

ŁOWICZANIN

Tygodnik społeczno-ekonomiczny i literacki, poświęcony sprawom Łowicza i jego okolic. Wychodzi co piątek.

Przedpłata z przesyłką poczt.		bez przesyłki.		Cena ogłoszeń za wiersz garmontowy lub jego miejsce:	
Rocznie rb.	3.00	Rocznie rb.	2.00	Przed tekstem na 1 stronie kop.	50
Kwartalnie kop.	75	Kwartalnie kop.	50	Nekrologi wiersz garmont.	30
Adres Redakcyi i Administracyi: Łowicz , Warsz. gub.				Reklamy po tekście „	25
Rękopisów niezastrzeżonych redakcja nie zwraca.				Ogłoszenia zwyczajne „	20
Redakcja jest otwartą we wtorki, środy i czwartki od 8—10 wieczorem, w niedziele i święta od 10—11 zrana.				Drobne ogłoszenia za wyraz kop.	
				Ogłoszenia o lokalach i poszukiwanej pracy za 3 wiersze kop.	
				Numer pojedynczy 5 kop.	

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmują: na Nowym Rynku Zakład felczer. W. J. Komara, w Sochaczewie skład Aptecz. W. Pawłowski, w Skierniewicach księgar. W. Zielińskiego, w Żychlinie skład Aptecz. W. Przeździeckiego, w Kutnie księg. W. Porowskiego.

KALENDARZ.

† Piątek Izydora B. W. D. K. *)
Sobota Wincentego Fer. W., Ireny P.
Niedziela Grobu Chrystusowego.
Wilhelma Op.
Poniedziałek Epifaniasza B. M.
Wtorek Dyonizego B. W.
Środa Marji Kleofasowej.
Czwartek Ezechiela Pr. M.

*) Św. Izydor arcybiskup i doktor kościoła, urodził się w Kartaginie w Hiszpanji z zamożnych rodziców w 560 roku. W naukach mało robił postępy, ale że postanowił zostać kapłanem, więc z taką gorliwością wziął się do pracy, że nie tylko zdał egzamin, ale przewyższył kolegów gruntownością nauki. Wstąpił do Zakonu Kanoników regularnych św. Augustyna, i tu przyświecał wszystkim przykładem pokory, umartwienia i pobożności. Po śmierci brata, św. Leandra, obrano go jednogłośnie Arcybiskupem Sewilli. Były to czasy kiedy Arjanie grasowali po całej Hiszpanji, szerząc swe błędy wśród wiernych. Święty zwał ich gorliwie kazania i pismami, za co heretycy obili go tak raz, że mało nie wyzionął ducha. Gorliwością swą jednak dokonał Święty tego, że z czasem prawie wszystkich kacerzy nawrócił. Zwołując często synody, pouczał kapłanów, jak mają kierować wiernymi i trzymać ich w prawdziwej pobożności. Dla uczoności swej i pism pożytecznych których wiele napisał otrzymał zaszczytny tytuł „Doktora Kościoła”. Przed śmiercią rozdał resztę swego majątku ubogim. Modłał się głośno, oddał Bogu ducha dnia 4 kwietnia 636 roku, żalowany powszechnie przez cały naród. Bóg wstawił sługę swego wielu cudami, a Stolica Apostolska zaliczyła go w poczet Świętych. Na obrazach przedstawiają świętego Izydora w ubiorze biskupim, z książką w jednej, a pastorałem w drugiej ręce.

X. ***

Oto... człowiek.

Pod tym tytułem: „Dzień” w № 74, podaje artykuł pióra Ignacego Grabowskiego, który dosłownie przytaczamy:

„Czem indywidualność jest dla człowieka, tem — narodowość dla gromady, dla społeczeństwa. Prawdziwym silnym, wielkim człowiekiem jest ten, kto łączy w sobie wybitny indywidualizm z gorącym patriotyzmem. W indywidualizmie spoczywa bezwzględność sil intelektualnych, twórczych, czyli postęp, w patriotyzmie zaś — bezwzględność sil moralnych, czyli dobro. Ludzie, głoszący „międzynarodową ludzkość” w swym tępych marzycielstwie lub zawistnym rozdrażnieniu usiłują odwrócić bieg rzeczy na opak. Nieprawda! I jeszcze raz nieprawda! Tysiące razy nieprawda! Do

Wielkiej Rady zjednoczonej, kiedyś, ludzkość, jeżeli ta rada nie ma być oszustwem partyjnym lub państwowym, mogą być dopuszczeni tylko przedstawiciele wolnych kulturalnie wszystkich narodów, a nie „zjednoczeni wszystkich krajów” proletariusze lub burżuazyjni, strajki czy lokouty świata, produkty chorób społecznych.

Nieprzeblaganym nigdy wrogiem innych narodowości są żydzi. Jest to walka jednoosobowego amoralnego Jehowy z dwupierwiastkiem Ormuzda - Arymana. Próba pogodzenia tych dwóch nieznośnych się wzajem instynktowych pojęć jest bezpłodną alchemią świata.

Pośród rozproszonych na szerokim świecie Polaków, zasiedziały w ojczyźnie, szukających lepszego chleba, tłażców i wygnańców, pośród całej dwudziestomiljonowej rzeszy, jest wielu ludzi niepospolitych, z przymiotami umysłu i serca ludzi cichej pracy, wielkiej godności narodowej, o których można powiedzieć głośno, z poczuciem wewnętrznym, że się mówi prawdę: „oto — człowiek”. Ale są to jednostki bez rozgłosu, żołnierze narodu polskiego. Natomiast na stanowisku wodzów społeczeństwa ludzi prawdziwych spotykamy rzadko, niemal nigdy. Na wodzów dostają się ludzie podstawieni, mydłki, karierowicze, blagierzy, sympatyczne zera. Prezesury, zarządy naszych instytucji zapełnione bezwartościową ludzką tandetą, dlatego iść muszą niedoleżnie lub źle. Wygląda na to, że społeczeństwu na ogół brak kryterjum do oceny wartości ludzi.

Rzeczywiście. Kryterjum stanowczego, niezbędnej busoli — brak.

Opija nasza, ciągle zatrutowana przez będącą na utrzymaniu żydowskim prasę, lub przez haniebne manewry partyjne, nie ma za kryterjum tej zasady, która weszła w krew Zachodu: *poszanowania pracy*, oceniania człowieka za jego *zdolność pracy*. Zasada demokratyczna pracy jest u nas dotychczas teorią, w praktyce lada zdegenerowane lub obojętne dla sprawy narodowej książątko, albo mizerny, bierny, niezdolny do inicjatywy i postępu podstawieniec żydowski są wyżej cenieni nad przedsiębiorczego człowieka samopomocy.

Nie szanujemy dotąd energii, pracy, więc Nemezis życiowa mści się. A przecież tylko na fundamencie pracy oprzeć się może nasz patriotyzm, nasza godność narodowa, nasz skarb.

Patrzcie na wielkiego człowieka, na wielkiego Polaka, który przybył do War-

szawy odwiedzić ojczyznę. Ignacy Paderewski. Czym powstał? Genjuszem narodowym, tak jest, iskrą bożą, ale z iskrą ileż się rodzi w Polsce cudownych dzieci i młodzieńców, którzy kończą na wielkich ambicjach bez dzieł, na bezpłodnej, straszliwej nędzy duchowej, na poniżającym stosunku do ojczyzny? Paderewski powstał z codziennej, systematycznej, stałej jak promień słońca, pracy. Któż go ocenił? Kto poznał się na jego wielkości? Nie my, nie my...

Ten Zachód, który szanuje, kocha wartości rzeczywiste. Ztamtąd uwielbienie przywędrowało do nas, bo nas ze środków miejscowych stać tylko na snobiczny fetyszizm żydowskich utrzymanków lub niewolniczo-famulusowską tęsknotę do książęcych progów. Czym jest dla nas człowiek pracy, dorobkiewicz?

Ignacy Paderewski fundował pomnik grunwaldzki. Jak śmiał? Niejeden gadzinowy patriota, których u nas jak muchy w lecie, syczał: jak śmiał ten człowiek narzucić Polsce pamięć swoich pieniędzy? Powinien był poczekać, aż raczy to uczynić jaśnie Branicki lub Przeździecki: to co innego, ale zwykły pan Paderewski...

Ale ludzie pracy i czynu — nie lubią — czekać, im spieszo do ideału, w coraz potężniejsze głębiny duchowe. Nie myślicie, że przybył do ojczyzny, aby upoić się entuzjazmem waszym. Dlań te narkotyki są już za słabe.

Paderewski odwiedza ojczyznę — tak jak dziecko przybywa do matki, aby wziąć od niej żywiołowego ciepła, które tylko ona dać może.

Powtórę przybywa, aby zarazić was genjuszem swego uczucia, poddać ton górnym i szlachetnym, który z pod jego palców przejść ma do dusz waszych. Albowiem obowiązkiem wielkich ludzi jest podnosić skalę uczuć od ryków zwierzęcych do wspaniałych symfonij.

Żąda od siebie i od was, aby dla ducha polskiego, którego jest takim górnym przedstawicielem, stworzyć inne, godniejsze mieszkanie ziemskie, niżli te, w którym dzisiaj przebywać musi. Takiej symfonji pracy żąda od was, a nie okłasków.

I chyba ma prawo żądać tego człowiek który obwiózł godność polską po całym cywilizowanym świecie w całym jej majestacie i to w czasach, gdy w sercu Polski, w Warszawie krzyczano: niech żyje biała gęś”.

Ignacy Grabowski.

S w o i m.

Trzeba „z żywymi naprzód iść...
Po życie sięgać nowe“ —
Nie jako zeschnięte, padać liść,
Zatruwać ziarna zdrowe!

Silnych nie zbraknie bark,
Co dźwigną słabych rzesze;
Chociaż ich zwalą na nasz kark...
Gawiedzi ku uciesze!

Trzeba „z żywymi“ silnym być,
Do zbożnej stanąć pracy;
Troski i bóle w głębi skryć...
Nie myśmy wszak „żoldacy“ —

Na każdym polu praca nam —
Bezmierna — przeogromna;
Że myśmy karli, zadamy kłam...
Bo wola w nas niezłomna!

Tajniki wiedzy tu i tam. —
Więc wzwyż po nowe życie;
Gdzie pójść? — Bóg — wskaże nam —
Wszak przyszłość w dobrobycie! —

Mari.

Przypisek do art.: „Kilka uwag o pracy społecznej“.

Oburacz niemal podpisałbym się pod artykułem „Młota“ i sądzę, że wielu ludzi dobrej woli i serdecznego zapалу do pracy społecznej—również chętnie przyjęłoby te „Uwagi“ za swoje.

I słusznie i często należałoby poruszyć rodzaj pracy społecznej i jej rezultaty w naszym mieście.

Pomimo, bowiem, wielkich pochwał, jakie się słyszy o *checi* działania społecznego—działania tego w Łowiczu tak „nadto“ nie widać.

Biorę za przykład ostatnią uroczystość jubileuszu szpitalnego. Zdawałoby się, że każdy, uświadomiony o pożyteczności tak humanitarnej i dobroczynnej instytucji, jaką jest szpital—powinien złożyć jej na ofiarę, nieco swego czasu i swoich pieniędzy.

I rzeczywiście pomyślano, ażeby w różny sposób przyjść szpitalowi z pomocą.

Urządzono bal, dzień kwiatka, a właściwie dzień znaczka, i stowarzyszenie robotników Chrześcijańskich wystawiło w swej milej sali fantastyczną bajkę „Królowa Snieżka“.

Bal powiódł się podobno dobrze, dzień kwiatka również „o tyle o ile“ zasilili fundusz potrzebny na kupno łóżek.

Najmniej przyniosło zysku przedstawienie, nie dla tego, że sala jest zbyt mała, że bilety były zbyt tanie, lecz... dla innych zupełnie powodów.

A więc dlatego:

Że tańce to uprzywilejowana dobroczynność, gdzie pod pozorem pracy społecznej, jest sposobność do wystrojenia się, wybawienia, wyflirtowania, a to—lekką „pracą umysłową“.

Że „kwiatek“ to przy pięknej pogodzie przyjemne i wesołe w miłym towarzystwie spędzenie paru godzin na powietrzu, szczególnie w Łowiczu, gdzie niema miejsc spacerowych, a przecież po ulicach bez celu biegać „nie wypada“.

Że przedstawienie teatralne wymaga pewnego wysiłku umysłowego, bo w każdej sztuce (nie w operetce, nie w farsie)

jest podkład poważniejszy, który może poruszyć jaką drżącą strunę w duszy, a nam tak dobrze, gdy sobie powiedzieć pocichutku możemy „drzym sobie duszo...“

Tymbardziej przykre były dla obecnych pustki w sali Stowarzyszenia rob. chrz., że w tym samym czasie kinematograf miał wielkie powodzenie. A to jest przykre i bolesne, bo zamiast korzystać z każdej sposobności, aby pogłębiać swe uczucie i swoje myśli—my życie najwidoczniej traktujemy płytko, powierzchownie.

Do cyrku, na wszelkie sztuki łamane, albo magiczne uczęszcza zwykle publiczność bardzo mało wymagająca strawy duchowej czy umysłowej. A przecież do tej samej kategorii należą przedstawienia kinematograficzne, boć i one nie wymagają wysiłku umysłowego, pobudzają jedynie wrażenie wzrokowe, wyobraźnię, a co za tym idzie b. często zmysły.

Przykre były te pustki i dlatego, że inteligencja miejscowa (nie mówię o wyjątkach) i ci, co się za nią mają, powinni zachęcać młodzież rzemieślniczą i robotniczą do takiej właśnie nad sobą pracy uszlachetniającej, jaką jest np. urządzenie przedstawień amatorskich; inteligencja powinna faktycznie popierać wszystkie te dobre wysiłki zacnych naszych pracowników przemysłowych czy handlowych, a tymczasem inteligencja zwykle bierze w tych dobrych poczynaniach — udział dekoracyjny.

Ale jak zwykle dzielni nasi robotnicy nie zrażają się okazaną sobie obojętnością, boć wiedzą, że to nie zła wola, ale ten nieszczęśliwy charakter nasz powierzchowny—wyrządził im przykrość. To też teraz, kiedy w niedzielę znowu wystawią „Królową Snieżkę“ o g. 4-ej po południu, ażeby dać możność młodzieży szkolnej spędzić kilka godzin na milej rozrywce,—biletów powinno zabraknąć!

S. Lorch.

Rodzice, posyłajcie dzieci do szkoły!

W wielu bardzo szkołach wiejskich w Księstwie Łowickim rok szkolny trwa tylko do świąt Wielkanocnych. W Urzeczcu, pierwszy raz prawdopodobnie jak szkoła istnieje, (a istnieje już lat 80) dzieci chodzą do szkoły po świątach Wielkanocnych. Przypisać ten postęp należy większemu uświadomieniu ludności, bynajmniej nie dbałości nauczycielki, ponieważ ta jest już w Urzeczcu siódmy rok i nigdy nie udało się jej nakłonić rodziców do posyłania do szkoły dzieci po świątach Wielkanocnych. Dawniej, lat temu około dziesięciu, było z nauką u nas jeszcze gorzej, bo dzieci chodziły tylko do półpościa. Zółtym krokiem postępuje u nas oświata, ale jak się okazuje, postępuje.

Chodzą więc dzieci w Urzeczcu do szkoły jeszcze. Nie wszystkie jednak. Chodzi ich tylko 56. I lepiej, że nie wszystkie chodzą. Teraz dopiero jest prawdziwa nauka. Rodzice, nie wiem, czy rozumiecie dobrze, jak wielkie dobrodziejstwo wyświadczacie swym dzieciom, posyłając je teraz jeszcze do szkoły! Może nie wiecie, że dziecko teraz, gdy uczący nie jest przeciążony, bezporównania więcej korzysta? Gdybyście wiedzieli, jak ta nauka teraz niepodobną jest do nauki w zimie, gdy szkoła jest przepelniona, to byście przysyłali dzieci dotąd, dopóki tylko uczący będzie chciał uczyć. Jemu zaś nie wolno podług przepisu od władzy opuścić swego stanowiska, to jest wyjechać

z miejsca zamieszkania, wcześniej jak w czerwcu. Chętnie więc uczy dzieci w kwietniu i w maju, bo nic nie traci, tylko korzysta. Korzysta w tym znaczeniu, że pracując lekko teraz, wiele bardzo oddziaływa na dzieci, rozwija je i uczy o wiele inteligentniejszemi, więc o wiele łatwiej mu będzie z nimi, gdy przyjdzie ten, doprawdy straszny dla nauczyciela wiejskiego dzień Wszystkich Świętych, gdy około 100 dzikich dzieci zjawi się w szkole. Gdy teraz popracuje z dobrym skutkiem nad połową, to już dużo lżej mu będzie potem, bo z tej połowy najwyżej z 10 tylko nie przyjdzie już nigdy do nauki. Posyłajcie więc, rodzice, teraz szczególnie dzieci. Poświęćcie tę trochę roboty, którą zrobiłyby Wam, nie chodząc do szkoły. Gorliwie przygotowujecie majątki dla nich, a czyż nauka, którą im dacie, nie więcej znaczy od tych papierków, które stracić i zgubić łatwo można?

Czasem zdarza się, że dziecku po świątach nie chce się iść do szkoły. Trzeba je wtedy przymusić, ale to tylko na razie, bo wkrótce samo nabierze chęci. Już to leży w naturze ludzkiej, że łatwo odzwyczajamy się od wszystkiego, ale i łatwo również przyzwyczajamy się. Z doświadczenia wiem, że najpilniejsze dzieci, gdy przez kilka dni nie uczą się, tracą chęć do nauki.

Trochę w nauce szkolnej przeszkadza nam teraz przygotowywanie dzieci do spowiedzi które zwykle zaczyna się po świątach Wielkanocnych. Jeżeli kościół jest na miejscu, to dziecko nie tracąc czasu na drogę, może być i w kościele na nauce i do szkoły przyjść po niej. Ale inaczej rzecz się ma, gdy kościół jest od szkoły o 5 wiorst.

Byłoby bardzo pożądanym, gdyby Szanowni proboszczowie chcieli z tego względu, chociaż od maja, zaczynać przygotowywanie dzieci do spowiedzi albo też żeby nie byli przeciwni, gdyby uczący w szkole przygotowywał dzieci ze szkoły do spowiedzi, albo żeby chociaż tylko do tego czasu uczył je katechizmu, dopóki szkoła będzie czynną.

M. J.

Z CYKLU: „POŻÓŁKLE LISTKI.“

III.

Lilijko ty moja,
Kwiecie nenufaru
Z rzeczki mojej zdroja...
Do oczu twych czaru
Tęskni dusza moja...

Szumia moje smreki,
Płaczą limby moje,
A ja w świat daleki
W Twe progi - podwoje
Biegnę — twój na wieki...

Niech się szczęścia fałę
Mącą w życiu mojem,
Byle wiecznotrwale
Były mi ukojem —
Twoich ust korale...

Niech się w toń grobową
Życie me potoczy,
Bylebym królowo
Patrzał w Twoje oczy —
I buzię liljową..

Mizar.

Przemysł ludowy z Łowickiego na wystawie w Petersburgu.

Obecnie odbywa się w Petersburgu wystawa przemysłu ludowego. Oddzielny pawilon zajmują wyroby drobnego przemysłu z Polski. Pawilon wykazuje zewnętrzzną budową, że jest nawskroś polski; front zbudowany jest podług projektu artysty malarza p. Edwarda Trojanowskiego, wyobraża artystyczną stylizację frontu chałupy polskiej. Ściany duże, dobrze oświetlone są pozawieszane pięknymi samodzielnymi, kilimami chłopskiego pomysłu i wykonania, ubrane wycinankami łowickimi. Pośrodku umieszczono wyroby rzeźbione w drzewie w szkole Nałęczowskiej, piękne meble koszykowe ze szkoły koszykarstwa w Nałęczowie, jak również i zabawki ze szkoły imienia Blocha. W jednym rogu sali zgromadzono ciekawe, ładne wyroby ludu polskiego, mieszkającego w górach Karpackich, w drugim wyroby Książaków i Książanek z Łowickiego. Pismo polskie „Dziennik petersburski“ donosi: „Dział łowicki przykuwa uwagę każdego widza, bo też wypadł miło nad wyraz, ta „bajeczna kolorowość“ przykuwa wzrok; prócz barwnych i ciekawych wycinanek, są tu skrzynie, tkaniny, lalki ubrane w stroje weselne, powiewne pająki i inne ozdoby chat wieśniaczych w Łowickim. Nic dziwnego, że wyroby te zdobyły tak szerokie uznanie, że sprzedawane są często i do Anglii. Wycinanki są wprost bajeczne zarówno ze względu na ich kolorystykę jak i motywy, może proste, lecz bardzo charakterystyczne i pogodne“.

P. Gosieniecka, urządzająca na wystawie dział polski, pisze do mnie w liście z dnia 26 marca „Dział łowicki wypadł przemiło, pająki i wycinanki ogólny budzą zachwyt, zgłasza się po nie dużo bardzo osób, licznie zwiedzający polacy chcą mieć w domach swoich prace zdolnego ludu polskiego, jeśli możliwe, proszę o wysłanie pod moim adresem wycinanek ile się da.“

Do wiadomości Braci Książaków podaje
Aniela Chmielińska.

Wierna miłość.

Tyś mi złotym promieniem słońeczka jasnego,
Lecz i bólem okrutnym serca zranionego.
Kocham Cię i zarazem nienawidzę skrycie.
Żeś mnie ze snu rozbudził i pokazał życie.
I choć tęsknię za Tobą, unikam Cię rada,
Gdy nieznana tęsknota mą duszą owłada;
Choć mnie uśmiech Twój straszy, jak poseł

[złowrogi,
Czemuż jednak—ach czemu jesteś mi wciąż drogi?]
Czemuż w sny me się wplatasz, Ty, mój wymarzony!
Choć czuję, że już jesteś dla mnie utracony,
Żeś zginął bezpowrotnie—niby senna mara,
A przecież w Tobie była cała moja wiara...
I przyszłość swoją teraz widzę taką ciemną,
Jakby chmury i burze zawisły nademną,
I choć śmierć by już przyszła, nie zleknie się zgoła,
Lecz ją raczej powitam jak Zbawcę—Anioła.

Zofja G.

Kronika miejscowa.

Uroczystość 75-letniego jubileuszu istnienia szpitala Ś-go Tadeusza w Łowiczu.

W ubiegłą niedzielę już od godziny 8-jej z rana uproszone panie i panowie

rozpoczęli sprzedaż żetonów pamiątkowych po ulicach miasta. O godzinie 10 z rana rozpoczęło się uroczyste nabożeństwo w kościółku Ś-go Jana. Chóry pod batutą p. Sokoła wykonały podniosłe pieśnią religijne, śpiewy solowe wykonała pani Rychterowa. Ponieważ kościółek okazał się za szczupły dla pomieszczenia zaproszonych gości, część ich na zewnątrz kościoła wysłuchała mszy świętej. W nabożeństwie również przyjęli udział w swoich kostjumach szpitalnych ci z chorych, którym przebycie kilkunastu kroków nie przedstawiało trudności. Po ukończonym nabożeństwie, rada powiatowa dobroczynności z prezesem p. Budziłowiczem na czele i wszyscy obecni udali się na zwiedzenie szpitala.

W sali głównej, naczelny lekarz, dr. Stanisławski, przemówił do obecnych w te słowa:

„Szanowne Panie i Szanowni Panowie! Za czasów dawnych—w wiekach XVII i XVIII, jak wiemy z prac dziejopisów Łowicza, w mieście naszym istniało wiele szpitali, ale przeznaczeniem ich było schronisko dla starców, kalek i niedołężnych. Były to t. zw. szpitale parafjalne, i istniały one przy kościołach, pod opieką i zarządem duchowieństwa. Jeden tylko był szpital, dla chorych i obłąkanie cierpiących przeznaczony. Był to szpital, utrzymywany przez braci miłosierdzia—Bonifratrów, których na początku XVII stulecia do Łowicza sprowadził Arcybiskup Firlej. Szpital ten miał podobno istnieć na Bratkowicach, w bliskości kościołka Emaus, lecz wiekiem zniszczony z czasem został rozebrany, a sami ojcowie Bonifratrzy w roku 1807 przenieśli się do Warszawy, gdzie połączyli się ze zgromadzeniem tejże reguły.

Od tego czasu w Łowiczu szpitala dla chorych wcale nie było. Ale ludność Łowicza, choć względnie nieliczna (około 6.000), odczuwała potrzebę takiego szpitala i na cel ten dawała już składki, które później znalazły się w depozycie u komisarza obwodu Sochaczewskiego. Niestety, składki były zbyt małe, by z nich mógł powstać szpital. Musiano czekać na człowieka żelaznej woli, człowieka pełnego energii, człowieka, silnie wierzącego w powodzenie dzieła dobrego, człowieka, któryby umiał przezwyciężyć wszystkie przeszkody i wcielić w czyn myśl ogółu. Tym człowiekiem Opatrznościowym był ksiądz prałat hr. Tadeusz Łubieński, który z zezwolenia władz rządowych w dniu 30 marca 1858 roku uroczystość otworzył „dom zdrowia“, w sześć lat później imieniem Jego patrona nazwany: szpital św. Tadeusza. O samej uroczystości otwarcia pozwolę sobie przytoczyć pismo uczestnika tej uroczystości, księdza kanonika Gruszeckiego, wielce zasłużonego i długoletniego członka—sekretarza Rady Szczegółowej, a później Rady Opiekuńczej domu zdrowia obwodu Sochaczewskiego, bo takie nosił miano pierwotnie szpital św. Tadeusza.

„Obok wielu dobroczynnych zakładów i instytucji,—pisał ks. Gruszecki—którymi z hojności i wspaniałości swoich niegdyś dostojnych dziedziców—Książąt Arcybiskupów Gnieźnieńskich—miasto Łowicz szczyci się oddawna, brakowało mu ważnej instytucji, dla cierpiącej ludzkości pożądanej, któraby nędzy, chorobą i kalectwem złożonej, skuteczną zapewniała pomoc. Potrzebę takiego schronienia i przytułku czuł oddawna Łowicz i jego okolica, i do niesienia ofiar, ku temu celowi potrzebnych, mieszkańcy skłonność i gotowość właściwą okazali. Lecz wszystkim przedsięwzięciom ludzkim trudności

towarzyszą, do których zwalczania *męstwa nieustraszonego i wytrwałości* potrzeba. Oczekiwany więc był taki, któregoby wielka i szlachetna dusza, miłością Boga i bliźniego zdjęta, wyższym nad wszelkie postawiwszy przeszkody, do pierwszego stanowczego w tym względzie ośmieliła kroku. Opatrzność, która o wszystkim stworzeniu ma pieczołowite staranie, pozwoliła doczekać się i Łowiczowi tej tyle upragnionej pociechy, w założeniu takiej instytucji, któraby cierpiącym chorym i kalekom ratunek i pomoc zapewniała, przeznaczając do spełnienia tego *wielkiego w dziełach ludzkości dzieła*, JWJX. Tadeusza Pomian Hrabiego Łubieńskiego, Prałata Domowego Ojca św., kanonika katedralnego krakowskiego, Prałata-Dziekana Kollegiaty Łowickiej, godnego wnuka zasłużonego w kościele Bożym i kraju niegdy JOX. Władysława Pomian Łubieńskiego, Arcybiskupa Gnieźnieńskiego, którego hojnej dobroczynności winien Łowicz tyle pożyteczny instytut wychowania ubogich chłopców pod tytułem św. Leonarda, inaczej zwanych Bartoszków. Czcigodny ten kapłan, cnoty Przodków z imieniem Ich dziedziczący, duchem wiary ożywiony, której cechą miłosierdzia i dobroczynność, miłości prawdziwej i doskonałej Boga i bliźniego pełen, nie znalazł nic trudnego, czegoby nie zwyciężył, w przedsięwzięciu i zamiarze wsparcia ludzkości potrzebnym koniecznie zakładem. Poświęcenie się Jego bez granic i staranie, wsparte pomocą ofiar i znacznej własnego mienia, tyle dokazało, że tymczasowo, nim przy błogosławieństwie Boskiem stosowny budynek własny instytutowy wzniesionym będzie, w domu prywatnym urządzono przytułek, w którym kilkunastu chorych wygodnie pomieszczeni być mogli. O czem zawiadomiwszy władzę rządową, wyjednał, iż założony *przezeń w Łowiczu dom zdrowia* na zasadzie ogólnych postanowień, rząd pod swoją wziął opiekę, która jego istnienie i pomyślność zarcęza. W skutku tego przez Radę Główną Opiekuńczą Instytutów Dobroczynnych zawiązaną została *Rada Szczegółowa Domu Zdrowia* w Łowiczu, którego uroczyste otwarcie i poświęcenie odbyło się w dniu 30 marca r. b. (to jest 1858) z przywołaną aktowi okazalnością. O godzinie 10 rano w jednej z sal lokalu, o którym mowa, JWJX. Daniszewski, proboszcz kolegiaty łowickiej, wobec miejscowej kapituły i duchowieństwa innego, władz wojskowych i cywilnych, oraz licznej publiczności, sale wszystkie zapełniającej, odprawił Mszę św. do Boskiej Opatrzności. Po której skończonej szanowny Założyciel JWJX. Prałat Hr. Łubieński zabrał głos, w którym wystawiwszy korzyści z otwierającego się domu, zachęcił wymownie i czule do składania nań ofiar, oraz skreślił wielkość powołania Rady Szczegółowej. Następnie celebrujący właściwym obrzędem poświęcił sale chorych. Po czem Rada Szczegółowa, w swoim komplecie zebrana, po odebraniu z rąk Założyciela swoich nominacji i wezwań, przezeń zainstalowana, odebrała inwentarz domu zdrowia, obejmujący najpotrzebniejsze utensylia i efekta, oraz odzież i bieliznę, przez tegoż J. W. Prałata sprawioną, oraz 7 chorych, pozostałych z większej liczby od blisko dwóch miesięcy własnym kosztem i staraniem Czcigodnego Dobroczyncy utrzymywanych.“

Tak się odbył przed 75 laty uroczysty akt otwarcia domu zdrowia w lokalu pierwotnym—na pierwszym piętrze domu № 250 przy ulicy Zduńskiej, gdzie obecnie mieści się apteka spadkobierców Szymanowskiego. Pierwszą Radę szpital-

na, według ówczesnych przepisów, stanowiło następujących pięć osób: Antoni Zawadzki, ówczesny sędzia pokoju, jako opiekun prezydijący, ks. kanonik Ludwik Gruszecki, jako sekretarz, ks. kanonik Bartłomiej Michałowski, jako skarbnik, dr. Paweł Filipowski, jako lekarz szpitala, i obywatel miasta Jan Rostłomkiewicz, jako gospodarz szpitala.

Zasługi Założyciela szpitala ks. prałata Lubieńskiego znalazły następnie cały szereg naśladowców, którzy bądź to jako opiekunowie, bądź też jako członkowie Rady szpitalnej, również niemałe dla szpitala położyli zasługi. Ich nazwiska znajdują Szanowni Państwo w dziejach szpitala, drukowanych obecnie w „Łowiczanie”. Praca ich bezinteresowna, dbałość ich i starania o utrzymanie i rozwój szpitala, w warunkach często niezmiernie trudnych, winny być zachętą dla dzisiejszego pokolenia, pobudką do czynu, do naśladownictwa, do większej pieczy i dbałości o sprawę szpitala, zwłaszcza dzisiaj, gdy ludność miasta i okolicy zwiększyła się prawie w trójnasób, gdy zwiększa się wciąż liczba szukających pomocy, w szpitalu, gdy z drugiej strony wymagania nauki lekarskiej i higieny szpitalnej kolosalnie rozrosły, gdy to, co dobre było przed laty, dziś już nie wystarcza, gdy wilgotny, ciemny i ciemny nasz budynek szpitalny sztucznie tylko podtrzymywany jest przed ostateczną ruiną, gdy słowem, konieczność budowy nowego szpitala jest gwałtowną i pilną.

Niechże więc ich praca, powtarzam, będzie zachętą dla nas w dążeniach do dalszego, rozwoju szpitala, odpowiednio duchowi czasu, a przedewszystkim budowy nowego szpitala. Wdzięczność zaś potomstwa nakazuje, by dziś, gdy święcimy uroczystość 75 let. istnienia szpitala, w dniu tak pamiętnym i ważnym w dziejach naszego grodu, wyrazić hołd i cześć pamięci Założyciela szpitala i wszystkich tych, którzy przyczynili się do jego utrzymania i rozwoju! Hołd i cześć!

Po skończonym przemówieniu, Dr Stanisławski, wraz z asystentem D-rem Karlsbadem, oprowadzali gości po salach szpitalnych we wzorowej czystości utrzymywanych. Zwiedziliśmy salę operacyjną i aparaty dezynfekcyjne. Dzięki uprzejmości Starszej siostry Szarytki, mogliśmy dokładnie obejrzeć wszystkie oddziały gmachu szpitalnego. Aptekę wzorowo utrzymaną, gdzie zastaliśmy młodszą pracownicę, siostrę Szarytkę. Kuchnię obszerną, pomimo gotowania obiadu dla chorych, nie znać było właściwego w tych momentach nieładu, służba w czystych ubraniach, stoły kuchenne i naczynia czystość, dające pewność, że w takich warunkach przygotowane pożywienie musi być zdrowe. Stamtąd udaliśmy się do łazienek, dalej do pralni, do rezerwuarów z wodą i kotłów. Wszędzie znać rękę opiekunów, usuwającą każdy pyłek, każdy proch. Chociaż gmach cały jest istotnie za szczyły—niemniej na wszystkich salach łożka są porozmieszczane w dostatecznej odległości, czysto zasłane, pokoje jasne, światła i słońca pełne, twarze chorych pogodne, spokojne tym przeświadczeniem, że po to są tutaj, aby odzyskać zdrowie, lub doznać ulgi w cierpieniach. Dalej zwiedziliśmy Westjarnię, czyli pokój z bielizną, równie czysto utrzymywany, pulki zabezpieczone od kurzu białymi zasłonkami, lecz tu Czcigodna Siostra zarumieniła się, że nie ma tyle bielizny ile powinni być, i tłómaczyła mi, że tylko są trzy zmiany: jedna na chorych, jedna w praniu i jedna tu na pulkach. Wtedy istotnie żalowałem, że nie byłem tak bo-

gaty, aby zapełnić bielizną te wszystkie pulki i aby ten szlachetny rumieniec za naszą obojętność, zamienił się w uśmiech radości i dumy, jaki dostrzegłem, gdy Czcigodna moja przewodniczka pokazała mi kaplicę szpitalną. W lewym skrzydle gmachu na pierwszym piętrze ujrzałem istne cacko. Piękny ołtarz przy środkowej ścianie wyobrażający Niepokalane poczęcie N. M. P., po prawej stronie wisi obraz wyobrażający ś-go Wincentego á Paulo, po lewej Ludwikę Maryllat Legra (wdowę), która wspólnymi zabiegami założyła instytucję Sióstr Miłosierdzia (obecnie toczy się w Rzymie proces beatyfikacji Ludwiki Maryllak Legra). Z dwóch stron okna duże, przysłonięte firankami, rzucają silne światło, podłoga froterowana, piękny dywan przed ołtarzem, na środku płonąca na trójnogu lampa, z boków ołtarza na słupach żywe kwiaty, sufit okrągły, usiany gwiazdami, robi wrażenie jakiegось zakątka nieba. Z dwóch stron pod ścianami maleńkie na jedną osobę ławeczki z klęcznikami. Wszystko tu tak miłe i czyste, że mimowoli musisz się zatrzymać dłużej i doznajesz wrażenia jakiegось ukrojonej ciszy i spokoju i czujesz, że gdy ci życie cierniami usłało drogę, tam, stąpając po miękkich tych kobiercach, w tej słonecznej glorii, napewno doznasz ulgi i spokoju.

Podziękowawszy serdecznie Czcigodnej Przewodniczce, opuściłem gmach szpitalny z pewnym rodzajem żalu, że wracam do świata, gdzie wszystka myśl ludzka wyteża się jedynie aby bliźniemu źle czynić, a tam w tym domu zdrowia, wszyscy za cel jedyny mają nieść pomoc i ulgę w niedoli ludzkiej.

Wieczorem, na zakończenie uroczystości, odbyła się zabawa taneczna w miejscowym teatrze. Sala wspaniale była przybrana pod kierunkiem członków Rady i Gospodarzy p. p. Kazimierza Kiślańskiego i Stanisława Wilkoszewskiego. Właściciel zakładu malarskiego p. Czarnecki i wł. zakładu tapicerskiego p. Makowski bezinteresownie pracowali nad dekorowaniem sali i rzeczywiście uczynili z niej prawdziwe pięścielko. Administracja Nieborowa nadesłała kilka wozów drzewek i roślin, któremi zastłonięto całą scenę, czyniąc z niej egzotyczną altanę, służącą za miejsce wypoczynku dla zmęczonych, lub też pragnących próbować szczęścia przy zielonym stoliku. Orkiestra pułkowa ze Skierniewic grała do tańca i ochoce pary bawiły się do białego dnia. Królowej balu nie mogliśmy nazwać, ponieważ co jedna to piękniejsza od drugiej. Toalety dam przeważnie białe lub jasne, pięknie odbijały na tle zieleni; w oświetleniu elektrycznym. Bufet był obficie zaopatrzone dzięki niezmiernie pracowitej i zabiegliwej Szanownych gospodyni p. p. Budziłowiczowej, Kobielskiej, Karlsbadowej, Gołębiowskiej i p. p. Bronikowskiego Teofila i Kobielskiego Aleksiego.

Bilety i kwiaty na sali przy jednym stoliku sprzedawała pani Stanisławowa Xiężopolska w asystencji d-ra Karlsbada, zaś przy drugim stoliku p. doktorowa Stanisławska w asystencji pana Aleksandra Fickiego.

Tańce prowadził bardzo składnie p. Karol Hass. Zabawa ożywiona trwała do samego rana i w zupełności się udała.

Dochód przedstawia się jak następuje:

Sprzedż żetonów, kwiatów i pocztówek	rb. 450.00
Czysty dochód z balu i kwiatów na balu	„ 101.57
Dochód z bufetu	„ 18.00
Razem	rb. 569.82

NADEŚLANE.

Złotnicki i S-ka w Łowiczu

poleca kule rewolwerowe, proch i przybory myśliwskie.

551-2-1

Po potrąceniu przeto ogólnych wydatków jubileuszowych, należy się spodziewać na rzecz szpitala czystego dochodu przeszło rb. 500.

Dla wiadomości osób interesowanych, podajemy zawartość woreczków podług numerów: N 1, rb. 22 k. 61¹/₂; N 2 rb. 51 k. 22¹/₂; N 3, rb. 9 k. 45¹/₂; N 4 rb. 12 k. 27¹/₂; N 5 rb. 15 k. 95¹/₂; N 6 rb. 12 k. 75; N 7 rb. 17 k. 54; N 8 rb. 4 k. 09; N 9 rb. 14 k. 82¹/₂; N 10 rb. 28 k. 19¹/₂; N 11 rb. 11 k. 20; N 12 rb. 17 k. 85¹/₂; N 15 rb. 16 k. 14; N 14 rb. 4 k. 75¹/₂; N 15 rb. 19 k. 65; N 16 rb. 17 k. 61; N 17 rb. 26 k. 58; N 18 rb. 4 k. 45; N 19 rb. 29 k. 30; N 20 rb. 2 k. 80; N 21 rb. 11 k. 11; N 22 rb. 12 k. 60; N 23 rb. 24 k. 10; N 24 rb. 11 k. 09; N 25 rb. 22 k. 94; N 26 rb. 14 k. 97; N 27 rb. 10 k. 57¹/₂; N 28 rb. 25 k. 81¹/₂.

K. R.

+ T-wo Wspomaganie biednych. 6 kwietnia o godzinie 6-iej po południu w lokalu T-wa Krajoznawczego (Stary Rynek, dom p. Działyoty, I piętro od frontu) odbędzie się ogólne zebranie członków T-wa Wspomaganie Ubogich, które w pierwszym terminie nie przyszło do skutku z powodu małej liczby przybyłych. Dotychczas Towarzystwo utrzymuje przytułek i ochronę, ale bezwarunkowo działalność jego jest zamala jeśli zważymy różnorodność potrzeb miejscowych, a wielkość celu, który ustawa tak określa: „Celem Tow. jest dostarczanie środków dla polepszenia bytu biednym m. Łowicza i powiatu Łowickiego, tak pod względem materialnym, jak i moralnym. Pomoc Tow. może się ujawniać: a) przez dostarczanie potrzebującym odzieży, pożywienia i przytułku, o ile nie są w stanie zdobyć ich własną pracą, jak również przez udzielanie im w ostateczności pomocy pieniężnej; b) przez pośredniczenie przy wyszukiwaniu dla potrzebujących zajęć i służby; przy nabywaniu materiałów i narzędzi do pracy, jak również przy sprzedaży wyrobów biednych pracowników; c) przez dostarczanie niezamożnym chorym pomocy lekarskiej w domu pod dozorem lekarza, umieszczanie ich w szpitalach na koszt Towarzystwa, oraz udzielanie zapomóg na pogrzeby; d) przez umieszczanie starców i schorowanych w zakładach dobroczynnych, schroniskach i t. p., małoletnich zaś w domach dla sierot, przytułkach ochronkach, w zakładach naukowych i rzemieślniczych; e) przez ułatwianie i dostarczanie środków do zaopiekowania się i wychowania sierot, lub dzieci nieznanych rodziców i f) przez dostarczanie biednym środków do powrotu w strony rodzinne”. Ale, aby to choć w części skutecznie, brak osób dobrej woli, któreby chciały poświęcić dla dobra „ubogiej braci” trochę czasu i trudów. Brak osób do pracy to bolećka bardzo dotkliwa, która paraliżuje najlepsze zamiary, tamuje rozwój Tow. mających najszlachetniejsze cele!

Więc Towarzystwo Wspomaganie Ubogich zwraca się do wszystkich swych członków, do wszystkich osób, współczujących niedoli bliźniego i prosi o najliczniejsze przybycie na ogólne zebranie, a może coś się uradzi, coś postanowi, co działalność Tow. popchnie na szersze to-

ry, rozszerzy jej kręgi, by dźwigać, podnosić, umoralniać, uszczęśliwiać coraz liczniejsze zastępy.

Przybadźcie!

+ Kąpiele Towarzystwa Higienicznego.

I znowu minął miesiąc, tym razem pomysłniejszy dla naszych kąpiel. Powodzenie w tym miesiącu przypisać trzeba zapewne świętom Wielkanocnym, przed którymi ruch w kąpielach był taki, że wiele osób odchodziło od kasy, bo... wszystkie wanny zajęte były. W Wielki piątek waniń wydano 56 (w tej liczbie 4 podwójne), a w łaźni wykapało się 162 osoby. W Wielką Sobotę waniń wydano 44, (w tej liczbie podwójnych 6), a w łaźni wykapało się osób 91. Wogóle w miesiącu marcu wydano waniń po 55 k. 204, po 60 k. (podwójnych) 49, po 75 k. 19, po 50 kop. — 51; w łaźni wykapało się osób 641. Przeciętnie dziennie (25 dni wannowe) wydawano waniń po 14, a w łaźni (17 dni łaźiebnych) kąpało się 57,7 osoby. Zapewne na powodzenie kąpeli wpłynęła także dodatnio i względnie cieplejsza pogoda: zniknęła obawa przeziębienia się. Ogółem wykapało się w miesiącu marcu osób 1015. Ale wszystko to jest mało jeszcze w porównaniu z tym, co być powinno: *Każdy przynajmniej raz na tydzień kąpać się winien!* Gdyby zasady tej ludziska się trzymali, ruch w kąpielach byłby codziennie taki, jak w Wielki piątek, a kąpiele nasze nie mogłyby poddać się żądaniom i musiałyby powstać drugie. Tymczasem długów niezaplaconych jeszcze mamy około 2,000 rubli! Gdyby więcej dni wielko-piątkowych w roku było (a był to pierwszy dzień tak pomyślny od istnienia kąpeli), można by wkrótce pokryć długi i ceny kąpeli zniżyć, co Towarzystwo Higieniczne uważa za rzecz pierwszorzędną wagi i do czego dąży. Popierać więc kąpiele, chodzić do nich, nakazywać je służbie, wysyłać młodzież do kąpeli i t. p. jest najważniejszym obowiązkiem obywatelskim!

+ **Nauka katechizmu.** Po świętach Wielkijnoy, jak zwykle, rozpoczyna się nauka katechizmu. Zasada się na tym, że dzieci w wieku od lat 9 do 15 codziennie po południu schodzą się do swych parafii, gdzie proboszcz czy też organista udziela im w ciągu 2 godzin wspomnianej nauki. Otóż kwestja ta nasuwa mi parę uwag. Mianowicie: czy nie byłoby pożądanym, aby dzieci pobierały tę naukę w szkołach wiejskich i tylko do ostatecznego egzaminu stawały przed księdzem. Byłaby to inowacja, sądzę, pożądana dla stron obu: Dla proboszcza, gdyż zaoszczędziłaby mu zdrowia, sił i czasu, szczególnie, jeżeli wziąć pod uwagę, iż na naukę uczęszcza do 400 dzieci; dla parafjan, gdyż dzieci nie marnowałyby tyle czasu, robiąc często po 22 wiorsty w obie strony i narażając w ten sposób swoje młode organizmy na zaziębienia i wyczerpanie, pozbawione zaś opieki, w drodze, urozmaicają sobie czas bijatykami, podlegając często skutkom obrażeń kalectwa. Wreszcie miało by to jeszcze jedną stronę dodatnią: pozwoliłoby to przedłużyć tak krótki rok szkolny do połowy lub końca maja; zużywając około 2 godzin na naukę katechizmu, resztę czasu możnaby poświęcić naukom ogólnym. Nauczycielowie, sądzę, chętnie by się zgodzili udzielać omawianej nauki, chociażby za dodatkowym wynagrodzeniem, szczególnie, jeżeli zważyć, iż rozporządzeniem okólnym Dyrekcji i tak, chociaż często bezczynnie, zmuszeni są pozostawać na posadach do końca czerwca. W niektórych okolicach zaprowadzo-

no już tego rodzaju inowację ku ogólnemu zadowoleniu i z rezultatami zadawalniającymi.

B.

+ **Przedstawienie na rzecz Resursy Rzemieślniczej.** Sochaczewskie kółko dramatyczno-muzyczne ma zamiar w niedługim czasie dać w Łowiczu przedstawienie na rzecz tutejszej Resury Rzemieślniczej. Na przedstawienie złożą się: „Bzy kwitną“ komedia Przybylskiego, „Szpital warjatów“ operetka, „Młynarz i kominiarz“ komiczna operetka, oraz kwartet męzki, śpiew. Powodzenie przedstawienia, jak przypuszczać można, z góry jest zapewnione, wszakże to dla naszych rzemieślników!

+ **Muzeum Starożytności,** od niedzieli dnia 6 b. m. we wszystkie dni świąteczne, będzie otwarte w godzinach od 1 do 5-ej po południu. Stary Rynek, dom Towarzystwa Wzajemnego Kredytu.

+ **Zbiory muzealne T-wa Krajoznawczego** mieszczące się w domu p. Gianotti, w Rynku Starego Miasta, otwarte będą również w każdą niedzielę i święto od 1 do 5 po południu.

+ **Biała szata.** W nadchodzącą sobotę i niedzielę w kinematografie „Eos“ przedstawiony będzie dramat z historii serbskiej, uwieczniony przez poetę znanym wierszem p. t. „Biała szata“, w którym matka, aby nie osłabić w synu odwagi wobec śmierci, skłamała, ukazując mu się na balkonie w białej szacie na dach, że „wrogi na matki błaganie zmiękczyli i życie dla syna wyprosił płacz jej“.

+ **Sprostowanie.** W № 15 w artykule rolniczym na str. 6 w wierszu pierwszym od góry powinno być „A przecież“ zamiast „A ponieważ“. W tejże szpalcie, w wierszu 21 od góry zamiast „szczęśliwość“ powinno być „bezsilność“.

+ **W sprzedaży żetonów** na ulicy Podrzecznej od godz. 10 — 12 przyjmowała udział z p. Kobielskim panna Barbara Zapolska, a nie Zalewska—jak błędnie wydrukowano.

OFIARY.

Na chleb Ś-go Atomego od L. S. k. 50.
Z powodu Jubileuszu szpitala na rzecz tegoż (do rozporządzenia Kuratora A. Fickiego i D-ra Stanisławskiego) Juliusz Gierasiewicz rb. 5; Pułkownik Dowiat rb. 10; Miecznikowski rb. 1; T. A. Kryczko rb. 1; H. Łapińska rb. 1.

Na ręce Kuratora szpitala p. Fickiego: p. Waclaw Sokółowski rb. 10; Stanisław Jankowski rb. 5; Ks. Pastor Bursche rb. 1; *Za pośrednictwem p. K. Kiślańskiego* p. Adelin Gillet rb. 1.

Za pośrednictwem p. Wilkoszewskiego p. Stanisław Grabowski z Walewic rb. 5.

Na ręce D-ra Stanisławskiego do jego uznania: p. Franciszek Balcer rb. 25; Profesor Szkoły realnej W. Troickij rb. 5; Państwo Karaśkiewiczowie z Nieborowa rb. 10.

NEKROLOGJA.

Wszystkim, którzy oddali ostatnią posługę ś. p. żonie mojej, oraz wszystkim biorącym udział w tym smutnym dla mnie i dla mojego syna obrzędzie, a w szczególności czcigodnemu księdzu prałatowi Karpińskiemu, księdzu kanonikowi Niemirze, księdzu proboszczowi Molakowi, dyrektorowi Kiślańskiemu, oraz całemu ogółowi pracowników Chemicznej Fabry-

ki, niniejszym składamy z głębi stroskanego serca „Bóg zapłać“.

Kukczykajtisowie

Ńjciec i syn.

553-1-1

Kronika Żychlińska.

-o- **Wieści z Gombina.** Prastary, otoczony ze wszech stron wspaniałymi lasami, Gombin wraz z ludną i zamożną okolicą dotknął poważny cios, mianowicie w sobotę Wielkiego Tygodnia między 9 a 11 godziną w nocy, wynikł pożar w miejscowym kościele i mimo wszelkich wysiłków ludzkich (siraż ogniowa oddawna śpi tu snem wiecznym i istnieje tylko z nazwiska)—spłonął doszczętnie. Pozostały po nim jeno zgorzałe zgliszcza i potok lez ludzkich.

Nie będę już może po raz setny kłotył miejscowej straży ogniowej, gdyż to już miało miejsce na szpalcach prasy stołecznej, tylko zaznaczą, że miasto ocalało od zagłady ogniowej dzięki bohaterkiej walce z rozszalałym żywiołem straży Żychlińskiej i Gostyńskiej, które po otrzymaniu depesz niezwłocznie przybyły mimo ciemnej nocy do Gombina.

Zapewne ten bolesny wypadek poruszy nieco żywiej mieszkańców Gombina i pomyślą nad należytem zorganizowaniem straży ogniowej ochotniczej! A Gombin—to jedno z bogatszych naszych miasteczek prowincjonalnych: w kasie spoczywa około 200,000 kapitału zapasowego!

-o- **Szlachetny czyn.** I nasi ziemianie pomalu zaczynają wprzagać się do pracy przy wspólnym warsztacie społecznym w celu odrodzenia naszej ojczyzny.

I oto „wyższa warstwa społeczeństwa naszego“, zaczyna rozumieć, że dopóki nie oświecimy ludu, że dopóki nie zbratamy się z nim we wspólnej pracy społecznej, dopóty hasło odrodzenia narodu będzie jedynie pustym frazesem, a nie czynem!

Obecnie zaczyna dźać się coraz to lepiej w tym kierunku, a dowodem tego może służyć panna Stefanja Grzybowska, córka znanego w szerokich kołach ziemiańskich, właściciela dóbr miljonowej wartości, Skrzyszew i Słubic.

Oto ta prawdziwa ziemianka polska, we wsi Rakowiec, około Żychlina, przystąpiła do założenia wzorowej szkoły ludowej, dla której już wznoszą wspaniałe murywany budynek, i w której znajdzie wiedzę przeszło 100 młodocianych przyszłych obywateli i obywaterek kraju. Szkoła będzie utrzymywana kosztem p. Stefanji Grzybowskiej.

Ale to jeszcze mało... Odczuła również dobrze ta prawdziwa Polka unarodowienie handlu naszego, bo oto ofiarowała 15000 rubli na założenie w Żychlinie współdzielczego sklepu bławatnego na wzór „Kutnowianki“ w Kutnie, by wyrwać ze szponów żydowskich proletarjat i lud w siermiędze!

Czyn to zaiste szlachetny i godny pochwały, a zarazem naśladowania.

A Tobie zaś zacna Polko, ogół składa szczere podziękowanie i życzenia w wytrwaniu w tej pożytecznej pracy społecznej!

-o- **Co słyhać w Pasieco?** Pasieka, duża wioska, położona niedaleko Żychlina, pomalu zaczyna się budzić ze snu, który trwał długo, zdawało się bez końca! Oto mieszkańcy tej wioski postanowili hasło „swój do swego“ wprowadzić w czyn, bo opieka żydowska im się aż nadto sprzy-

krzyła. Znalazło się kilku rozumniejszych włościan i obywateli, którzy zaagitowali pośród ogółu w celu założenia sklepu współdzielczego. Projekt ten wszyscy jednomyślnie zaakceptowali i zakrzętnięto się około wprowadzenia w czyn tego zamierzenia.

Podczaszy.

Skrzynka do listów.

Z powodu zmiany projektu ukończenia Politechniki lwowskiej, winienem Ofiarodawcom parę słów wyjaśnienia.

Przebywszy rok we Lwowie, poznałem tamtejsze stosunki i przekonałem się, że bez stałej pomocy materialnej nie można myśleć o ukończeniu studiów na politechnice, trudno bowiem znaleźć zajęcie, któreby nie przeszkadzało w uczęszczaniu na wykłady. Postępując według rady życzyliwych mi osób, przenieśliem się do Warszawy, gdzie zapisałem się na Wyższe Kursy Handlowe im. A. Zielińskiego. W Warszawie zajmuję się udzielaniem korepetycji, którymi zarabiam na swe utrzymanie. Muszę jednak nadmienić, że rok spędzony na studiach w politechnice Lwowskiej nie jest bynajmniej stracony, pogłębiłem bowiem znacznie zakres swojej wiedzy.

Kończąc wyjaśnienie, składam serdeczne podziękowania w pierwszym rzędzie p. Doktorowej Chmielińskiej za laskawe zainteresowanie się moim losem, następnie Społeczeństwu łowickiemu za ofiarność jaką względem mnie okazało, niemniej Szanownemu Panu Redaktorowi za użyczenie szpalt „Łowiczana”. Przytym zaznaczam, że sumę zebraną za pośrednictwem „Łowiczana”, jak również inne zebrane przez poszczególne osoby, uważam za pożyczkę bezterminową, którą w miarę możliwości postaram się na podobny cel oddać.

Ludwik Buguszewski.

Szanowny Panie Redaktorze!

Uprzejmie prosimy o zamieszczenie na szpaltach swego poczytnego pisma serdecznego podziękowania wszystkim tym osobom, które przyczyniły się swą pracą lub życzliwością do uświetnienia uroczystości 75-letniego jubileuszu szpitala i do przyspórzenia grosza na rzecz tegoż, a przede wszystkim: Stowarzyszeniu Robotników Chrześcijańskich z księdzem kanonikiem Niemirą na czele, za urządzone w wigiliję uroczystości przedstawienie amatorskie, ks. Cichockiemu, ks. Hilchenowi i ks. Podbielskiemu za odprawienie nabożeństwa, pani Rychterowej, chórowi Św. Ducha i kierującemu nim p. Sokolowi — za śpiewy podczas nabożeństwa, wszystkim Paniom i Panom za sprzedaż żetonów jubileuszowych, pocztówek i kwiatków, p. Hirszowskiemu — za udzielenie lokalu i pomoc przy wydaniu i odbieraniu żetonów, worków z pieniędzmi i t. p., pp. Kiślańskiemu i Wilkoszewskiemu, p. Malinowskiemu z Nieborowa, p. Makowskiemu i p. Czarneckiemu — za dekorację sali teatralnej, paniom Blichiewicz — za dostarczone kwiaty sztuczne, Administracji dóbr Nieborowskich, p. Grabińskiemu z Walewic — za dostarczone piękne rośliny, krzewy i drzewka, Towarzystwu „Lutni” — za lokal na bal, p. Haszowi — za prowadzenie tańców, p. Marji Kołakowskiej — za kokardki dla gości i piękne znaki dla gospodarzy, p. Teofilowi Bronikowskiemu, p. d-rowej Karlsbadowej, pani Budziłowiczowej, państwu Gołębiowskiemu — za ciężką pracę przy bufe-

cie, wreszcie p. Stanisławowej Xiężopolskiej i doktorowej Stanisławskiej — za sprzedaż kokardek i kwiatów, jak i wszystkim, kto w jakikolwiek sposób przyłożył rękę do dobrego dzieła.

Z poważaniem

Kurator szpitala *A. Ficki.*

Lekarz naczelny szpitala *D-r Stanisławski.*

KORESPONDENCJE.

Z gminy Jeziorkowskiej.

Gmina nasza zarówno co do rozmiarów i co do ludności należy do największych gmin w powiecie; tymczasem pod względem szkolnictwa stoimy prawie że na ostatnim planie. Na 24 dużych wsi posiadamy szkół tylko 7, gdy mniejsza gmina Dąbkowicka posiada ich 10 czy 12. Dlatego też dzieci z niektórych wsi muszą chodzić do szkoły, robiąc po 6 i 8 wiorst w obie strony. Pół biedy, o ile jest zima lekka, w przeciwnym razie dzieci z dalszych wsi są zupełnie pozbawione możliwości pobierania nauki. Kwestja otwierania szkół przeto jest palącą. Wsie jak: Kasznice, Duplice, Retki, Chaśno, Skowroda, Sierzniki, Jeziorko, Wejsce, Wicie, Osieki winny mieć własne szkoły. Główną zaporą po temu, jak wszędzie jest brak funduszy. Lecz jeżeli się bliżej rozpatrzyć, przekonamy się, że i tę przeszkodę można usunąć. W jaki sposób? Rząd utrzymuje przyszłych nauczycieli. Rząd też daje na budowę szkoły 2500 rb. i na reperacje starych szkół po 250 rb., o ile pieniądze te użyte będą na budowę nowych; ponieważ szkół obecnie mamy 7, zasilek przeto wyniesie 1750 rb. Resztującą sumę możnaby zaczerpnąć z funduszy rezerwowych kasy gminnej, które wynoszą około 20 tysięcy rubli. Lecz tu zapewne postawiła by swoje veto komisja gubernalna, wychodząc z założenia, że szkoły nasze, jako wiejskie, nie mogą korzystać z funduszy gminnych. Jest na to jedna rada — przemianować szkoły na gminne i przeszkoda powyższa sama przez się upadnie. Rozchodzi się tylko o to, żeby jakaś jednostka wybitna czy też powaga społeczna na zebraniu gminnym swoim wystąpieniem przekonała ogół o konieczności i korzyści takiej zamiany, gdyż inaczej wszelkie usiłowania jednostek miejscowych rozbijają się o konserwatyzm i uprzedzenie pewnego odłamu gminniaków. O ile sobie przypominam, gmina Bąków zawdzięcza postanowienie założenia sieci szkół osobistej zachęcie posła Grabskiego; niestety u nas takich jednostek brak. Dużo by też u nas mogło zrobić pod tym względem i Duchowieństwo. Pamiętam w zeszłym roku, kiedy ks. Czechowski zaczął energicznie popierać projekt otwarcia szkoły w Duplicach, zdawał się być bliskim urzeczywistnienia, później wszystko poszło w zapomnienie. Czas tymczasem płynie, życie stwarza nowe potrzeby. Emigracja u nas pod każdym względem się wzmaga. Niema wsi żeby z niej nie było kilku ludzi w Ameryce lub corocznie emigrowało do Prus; wielu emigruje do większych miast: Łodzi i Warszawy; inni znowu z rodzinami emigrują do innych powiatów lub gubernji, gdyż u nas już za ciasno, a majątków do parcelacji niema. Wszędzie umiejętność pisania i czytania jest niezbędną. Jest dla nas wprost ostrzeżeniem projekt Stanów Zjednoczonych nie wpuszczania na swoje terytorjum alfabetów.

B.

Święta w Warszawie.

Warszawa!...

Wielka sobota. Wiosna zda się już zawitała na ziemię naszą na serjo. Słonko takie ciepłe, wzbite hen wysoko, jeszcze więcej powiększa nastrój świąteczny, wzniosły, wspaniały!...

Tłumy warszawian snują się po wygodnych, betonowych chodnikach. Widać tu i tam twarze to wesołe, to zamyślane, to takie smutne...

I tłumy te zwartą masą wdzierają się do licznych świątyń w grodzie Syrenim, w grodzie, co to jest niby sercem kraju! I tam, w tych Boskich świątyniach, składają hold ułożonemu w grobie Mistrzowi — Chrystusowi, co odrodził ludzkość!

A groby te, takie piękne, takie majestatyczne, każą chociaż na chwilę zapomnieć człowiekowi o tym życiu powszednim, a wzniesić swoje myśli, swoje uczucia wyżej — do stóp Odkupiciela naszego i tam przed Jego Boskim tronem złożyć swe gorące prośby, by i nam, przez swoją męczeńską śmierć na krzyżu, ulżył losu, by i naszą ukochaną ojczyznę pchnął na tory odrodzenia, na tory rzeczywistego szczęścia!

Słonko, to słonko nadziei, za chwilę zaczęło znikać, aż znikło...

Wieczór, ale już nie zwyczajny, lecz wiosenny! Setki, a może tysiące prze-rożnych świateł, światełek przyozdobiły ulicę Warszawy.

Teraz dopiero lud popłynął falą do kościołów, a w nich jak pięknie, jak wzniosłe! Groby przyozdobione lampkami różnokolorowymi, a wokół nich przednie żywe kwiaty po całym kościele roznoszą aromatyczny zapach. Ach! doprawdy, pięknie to w tej Warszawie!

Na zegarze bije dwunasta godzina...

W różnych dzielnicach miasta słychać donośny huk strzałów, a z nimi głos radośny: „Alleluja, Alleluja!...”

Bóg zmartwychwstał. Wnet smutek zamienia się w radość, nieklamana radość. I znowu rozmodlone, poważne tłumy poczęły zapelniać świątynie...

Rezurekcja, a po niej jajko Wielkanocne w kole najbliższych, w kole rodzinnym! Życzenia takie wzniosłe, takie patriotyczne! Moc jakaś, moc przedziwna i mnie otacza w tym kółku rodzinnym. I ja wraz ze swymi najbliższymi przy tym wielkanocnym, tradycyjnym jajku spoglądam w przyszłość to z radością, to ze smutkiem. Za chwilę podchodzi mój karmiciel i, dzieląc się jajkiem, takie głosi do mnie słowa:

— Synu, wychowałem cię. Dziś już jesteś w pełni umysłu, więc przyrzeknij mi, że będziesz dobrym Polakiem, że będziesz kochał kraj swój ponad wszystko! I przy tym jajku, złożyłem tę uroczystą przysięgę...

Taki wzniosły nastrój panował i we wszystkich innych polskich gniazdach rodzinnych!

Już pierwszy dzień świąt ma się ku schyłkowi. Prywatne teatry, cyrk, iluzjony, kabarety, zabawy publiczne pełne ciekawych widzów. Pomyślałbyś kochany Czytelniku, że wszystkim jest tylko w tej Warszawie dobrze i dobrze...

Oj, mylnieby były Twoje myśli. Zajrzyjmy na krańce Warszawy, zajrzyjmy w dzielnice klasy pracującej — robotników.

Tu już pompa świąteczna znika, tu już nie ujrzyś, kochany Czytelniku, wspaniałych latarni elektrycznych, tłumów bogato ubranych spacerowiczów, tu ujrzyś licho zabrukowane ulice z wązkimi trotuarami; tu ujrzyś takie brudne domy z set-

kami dziur, w których mieszka robotnik, fundament przemysłu!

I u niego też jako wielkanocne... Boże, ale jakie? Małeńkie mieszkanko o jednym jeno oknie na poddaszu, albo w piwnicy, a w nim ściany gołe, pokryte wilgocią. Pośrodku zwyczajny stół, dalej łóżko, albo też kilka sienników na podłodze. Robotnik z pięciorgiem dzieci, błądych jak gromnica, w miejsce słodkich tortów, mazurków, babek, zajada zwyczajny chleb... a dziatwa, ta biedna, niewinna dziatwa, przecież też śpiewa: Alleluja, Alleluja...

Pierwszy dzień świąt minął. Nastąpił drugi. W Warszawie tradycyjny śmigus w pełni. Młode panienki są żywiolowo adorowane wodą. Złota młodzież bawi się ochoczo...

Południe minęło. Śmigus się skończył. Warszawianie popłynęli do Promenady, gdzie urządzone urozmaicone zabawy wielkanocne. Gwarno, wesoło i tłumno wszędzie...

Nareszcie wieczór, potym dwunasta godzina nocy i właściwe święta skończone...

I oto znowu wszystko powraca do dawnego, może trochę smutniejszego trybu życia...

A dlaczego?

Ha, chcieliśmy wszystkich olśnić swemi strojami, chcieliśmy hucznie przyjąć licznych gości, więc pieniądze trzeba było mieć. A skąd? Z lombardów żydowskich. W nich zastawiliśmy obrączki, pierścionki, zegarki złote, jednym słowem cenne przedmioty. A teraz gorzej, bo potrzeba będzie je wykupić!

I zapelnila polska Warszawa może milionem całym kieszenie różnych Josków, Chajów, Mordków, a robotnik, ten biedny robotnik, znikąd nie miał pomocy! On jeden tylko tak spędził dnie świąteczne, jak i inne dnie powszednie: przy suchym kawalku chleba, ale i jednocześnie z tym on też śpiewał wzniosłe słowa: Alleluja, Alleluja. I on też zanosił modły do Najwyższego o to, by inteligencja nasza, by arystokracja nasza opamiętała się i w miejsce szumnych frazesów pustych, czynem, czynem wykazywała swą pracę!

I jeszcze ten robotnik błagał stwórcy, by cały Naród zmartwychwstał w prawdzie, w sprawiedliwości i w odrodzeniu naszej ukochanej ojczyzny!

Podczaszy.

Sprawozdanie Łowickiego Okręgowego Tow. Rolniczego. za rok 1912.

Rok ten jest czwartym rokiem istnienia. Towarzystwo obejmuje swoją działalnością cały powiat Łowicki.

Zarząd stanowią Pp. prezes Władysław Grabski, wiceprezes Stanisław Grabiński, skarbnik Franciszek Trawiński oraz sekretarze Stanisław Wilkoszewski i Eugeniusz Detkens.

W skład Rady wchodzi panowie: Gosławski Józef, sędzia Kakietek Jakób, Kaźmierski Mateusz, Miziołek Antoni, ks. Kanonik Niemira Jan, Koza Tomasz, Skierski Piotr, D-r Twarowski Józef, Urbanek Jan, Wieteska Stanisław, ks. Zalewski Juliusz, Zdzisław Boski, Otton Lipkowski. Delegatami od T-wa do Rady Głównej Centralnego Towarzystwa Rolniczego i innych Wydziałów oraz do komitetu kolejowego są pp.: Grabski Władysław, Grabiński Stanisław z Walewic p. Bielawy, D-r Józef Twarowski ze wsi Bolimowskiej

p. Bednary st. D. Ż. Kaliskiej, Zdzisław Boski z Niespuszy p. Łowicz, Otton Lipkowski z Chaśna p. Łowicz. Członków rzeczywistych w końcu roku 1912 wraz z Wydziałem Kólek Towarzystwo liczyło 560, w tym dożywnych 8 (jednorazowa opłata 100 lub 10 rb.); I-szej kategorii z opłatą roczną 10 rb. — 4; II-ej kategorii (składka roczna 5 rb.)—11; III-ej kategorii (1 rb. rocznie)—14; IV-tą kategorię stanowią członkowie kólek w liczbie 525.

W roku sprawozdawczym Rada odbyła 9 posiedzeń: 5 stycznia, 15 marca, 10 maja, 21 maja, 28 czerwca, 25 sierpnia, 11 października, 12 listopada i 6 grudnia.

Na zebraniach rozważano sprawy mające na celu:

1) podniesienie dobrobytu okolicznych włościan przez szerzenie kultury rolniczej; 2) podniesienie hodowli bydła rogatego i trzody chlewnej;

3) urządzenie wystawy rolniczej;

4) przeprowadzono w dalszym ciągu likwidację b. Oddziału handlowego, (która to sprawa jeszcze i w tym roku wpływała deprymująco na działalność towarzystwa).

5) Rada obmyślała środki na instruktora dla kólek rolniczych.

6) podjęła sprawę poprawy hodowli koni u włościan;

7) zdobywała środki dla rozszerzenia i należytego wyposażenia Zakładu doświadczalnego rolniczo-cukrowniczego w Mysłakowie pod Łowiczem.

Ogólne zebrania, których było dwa 16 stycznia i 20 lutego, miały na celu agitację za najważniejszymi potrzebami miejscowych włościan. Na pierwszym z nich wygłosił pogadankę „O korzyściach maślarni spółkowych włościańskich“ p. inżynier Z. Chmielewski, kierownik Wydziału mleczarskiego przy Centralnym Towarzystwie Rolniczym, na drugim referowali instruktorowie p. Emil Tymiński „O drobnych spółkach pożyczkowo-oszczędnościowych“ i p. Tomasz Wilkoński „O stanie hodowli bydła rogatego u włościan w Królestwie oraz środkach przedsięwziętych przez Komisję C. T. R. do spraw hodowli włościańskiej“. Wszystkie trzy referaty cieszyły się dużym powodzeniem i wywołały obszerną dyskusję wśród licznie obecnych włościan.

Wiele prac, podjętych w roku sprawozdawczym przez Towarzystwo, zostało uwiecznionych skutkiem. Otrzymaliśmy trzeciego buhaja subwencyjnego dla kółka w Chruslinie, knura zarodowego dla Małszyc, komplet narzędzi do czyszczenia zboża (tryjer, wialnia, młynek), siewnik rzędowy. Podniesiono zapomogę Rządową dla Zakładu doświadczalnego w Mysłakowie z 1200 na 2000 rubli.

Wprawdzie jest to może ledwie piąta część tego wszystkiego cośmy żądali, ale wobec skromnych środków, jakimi Centrala rozporządza dla całego Królestwa, stanowi i to wiele.

Towarzystwu w roku sprawozdawczym nareszcie udało się pomyślnie rozwiązać, sprawę utworzeniu posady instruktora kólek rolniczych.

Dużym powodzeniem cieszyła się wystawa rolnicza, urządzona w Łowiczu przez Towarzystwo głównie dla włościan. Obesłali ją licznie członkowie kólek oraz większa własność ziemska.

Towarzystwo zajęło się również sprawą podniesienia hodowli koni włościańskich. W tym celu zrobiono staranie, na razie bezskuteczne, do Towarzystwa Wyścigów Konnych, aby uzyskać zapomogę na rozplodowego ogiera.

Przy Towarzystwie powstał Wydział Agronomiczny, który postawił sobie za

zadanie rozwój gospodarstw folwarcznych. Na czterech odbytych posiedzeniach jego, obradowano nad różnymi sprawami, tycającymi się uprawy roli, nawożenia, stworzenia produkcji nasion zbóż, zwrócenia większej uwagi na los robotnika folwarcznego. Wygłoszono przytem trzy referaty. Z istniejącego rok drugi Wydziału kólek, które dobrze rozwijają się (liczba ich wzrosła z 5 do 15) dajemy osobne sprawozdanie.

Wiadomości rolnicze.

Zebranie Rady Łowickiego Towarzystwa Rolniczego w d. 26 marca r. b.

(Dokończenie.)

Składki członkowskie będą przyjmowali p. Fr. Trawiński we Wzajemnym Kredycie, p. Pawłowski w Syndykacie oraz sekretarz Towarzystwa w Towarzystwie Krajoznawczym, *dokąd obecnie przeniosło się Towarzystwo Rolnicze Łowickie.* Tam też będzie urzędował sekretarz E. Detkens w każdy piątek od godz. 12—5 p. p., instruktor p. Wesołowski od g. 10—5 g. we wtorki, w piątki zaś w tych samych godzinach w filji Syndykatu.

Nastąpiło pewne przekształcenie Rady. Najważniejsze sprawy będzie załatwiał Zarząd (Pp. Stan. Grabiński, Fr. Trawiński, Z. Boski i E. Detkens), który wraz z Wydziałem kólek zbierać się będzie raz na miesiąc. Rada, w dawnym składzie, zasiadać będzie co kwartał.

Omówiono przekształcenie Wydziału agronomicznego. Sekretarstwo jego przyjął p. A. Pawłowski. Wydział zbierze się 16/V b. r. Na tym zebraniu podniesiona będzie potrzeba utworzenia osobnego Wydziału społeczno-ekonomicznego, którego najbliższe zadanie—jest organizacja sklepików wiejskich chrześcijańskich, następnie zaś—zbadać warunki handlowych produktów rolnych naszego powiatu.

Żydzień polityczny.

Powszechnie wiadomym jest, że Adrijanopol został zdobyty przez Bułgarów i że Car Ferdynand jako zdobywca wjechał nadwyczajnym pociągami do miasta wraz z carewiczami i generałami: Sawowem, Iwanowem, Raczo i Petłowem, gdzie wszędzie był witany z zapalem. Turcy przewidywali, że wcześniej czy później zniewoleni będą oddać Adrijanopol i jeżeli zwlekali z oddaniem takowego, to tylko w tym celu, ażeby zyskać na czasie dla skoncentrowania swoich pułków azjatyckich i obwarowania się należytego pod Czataldzą, by bronić zwycięzcom dostępu do Konstantynopola.

Grecy dla podtrzymania akcji Bułgarów, wysadzili w tym celu w Enos 50.000 żołnierzy. Zachodzi jednak pytanie, czy wobec ewentualności jakie mogą się wyłonić ze strony państw europejskich, Bułgarzy naprawdę odważą się przekroczyć linję Czataldzką i zająć Konstantynopol? Gdyby mogli liczyć na poparcie potężnej Rosji, odpowiedź łatwą by była, ale uwaga Rosji w obecnej dobie zajęta jest żądaniem przyłączenia Skutari do Albanii i bombardowaniem tegoż przez związkowe siły Czarnogórza, przy udziale Serbów, którzy również liczą na poparcie Rosji i tutaj właśnie zaczyna się wikłać sytuacja polityczna.

Anglja przez wypowiedzenie się sir Greya, w parlamencie angielskim, przeciw uroszczeniom Serbów, daje dowód, że

popiera Austrię, to zaś spowodowało w nacjonalistycznej prasie rosyjskiej osłabienie sympatii angielskich. Wyjaśnia się przeto, że Anglja nie myśli popierać slawizmu bałkańskiego, jak również nie myśli przyglądać się obojętnie klęsce i upokorzeniu Turcji.

Powodzenia i zwycięstwa związkowych państw Bałkańskich poważnie zaczynają niepokoić państwa europejskie. Sytuacja polityczna jest poważna i groźba nieporozumień między mocarstwami w dalszym ciągu trwa.

„Times“ w artykule wstępnym zapytuje, czy Europa jest przygotowaną na zdobycie Konstantynopola przez państwa bałkańskie, co jest rzeczą nie niemożliwą. Jeżeli mocarstwa nie wpłyną niezwłocznie na zawarcie pokoju, to Europa zbudzi się wobec dokonanego faktu, nad którego niedość do skutku tak długo pracowała. Obecnie minęła już pora rozmyślań, konferencji, oraz długich narad: nastal czas najwyższy, powzięcia szybkiej decyzji.

Istnieje przekonanie, że Bułgarzy przedsięwzięją atak na linji Czataldżyńskiej i po zdobyciu jej podyktują, bez udziału mocarstw, warunki pokojowe w Konstantynopolu.

OSTATNIE WIADOMOŚCI.

Petersburg. „Nowoje Wremia“ dowodzi, że dotychczasowe wyniki wojny bałkańskiej są dla Rosji ujemne. Morze Czarne będzie zamknięte ostatecznie, pancerniki zaś rosyjskie będą krążyły po nim od Sewastopola do Teodozji i odwrotnie. W celu wskrzeszenia swojego podkopanego autorytetu wśród muzułmanów, Turcja pokusi się o wojnę z Rosją, której stuletnia walka z Turcją skończyła się na niczym. W 1905 roku Rosja straciła jedno morze otwarte na Dalekim Wschodzie. Obecnie stoimy przed perspektywą utraty drugiego.

ROZMAJTOŚCI.

— Jakim sposobem można rozpoznać kwas pruski?

— Zbliżyć do nosa i powąchać. Jeżeli się padnie trupem na miejscu, można być pewnym, że się miało do czynienia z kwasem pruskim.

ODPOWIEDZI OD REDAKCJI.

Adunaw P. „Czem jest szczęście“ posiada myśl, lecz forma w wielu miejscach szwankuje; rymy np. „szczęśliwszym“ „gorliwszym“ nie są dość harmonijne. Może umiemyśmy później po poprawieniu.

P. H. Brof. Listu pańskiego—o pobiciu pana przez właściciela pralni przy ulicy Podrzecznej—gdy przybył pan po odbiór bielizny—pomieścić nie możemy, gdyż musielibysmy i drugiej wysłuchać strony.

X. X. Zgadza się z pańskim szlachetnym oburzeniem, lecz nic na to dzisiaj poradzić nie możemy.

Moralnym. Ponieważ osoby wspomniane w liście mają swą bezpośrednią władzę—która nad nimi czuwa—nie możemy przeto w tej kwestji zabierać głosu.

3-letniemu prenumeratorem. List pański potrzebował pewnych poprawek i dla tego nie był wydrukowany, my zaś nie

jestemy w stanie czynić tego pospiesznie wobec przeciężenia pracą, dlatego musi czekać kolej.

Kinematograf „EOS“

W sobotę 5 i niedzielę 6 kwietnia r. b. odbędą się przedstawienia w teatrze miejscowym.

Część I. Tygodnik Gaumont (aktualności bieżącej chwili).

Część II. Biała szata (dramat z historii serbskiej, 5 częściach.)

Część III. Małżeńska komedia (komedia z artystycznej serji „Nordisk“ w 2 częściach.)

W sobotę i niedzielę pierwsze przedstawienie rozpoczyna się o godzinie 7, a drugie o godzinie 8¹/₂, wieczorem.

ZAKŁAD

Rzeźbiarsko Kamieniarski BRONISŁAWA ŁAGOWSKIEGO

w Łowiczu.

Wykonuje z marmuru, granitu, brązu i kamienia: Dzieła sztuki rzeźbiarskiej i architektury, Figury, Portrety, Ołtarze, Ambony, Chrzcielnice, Pomniki, Kominki, Balkony, Tarasy, Kolumny, Schody, Wanny, Toczeki, Błaty bilardowe na stoły, konsole, bufety etc: etc: Portrety na pomniki kolorowe, wieczno-trwałe, na porcelanie.

Z powodu śmierci męża
sprzedam tanio

Warsztat ślusarsko - mechaniczny i rowerowy

z piecem do emaljowania i przyborami do niklowania, istniejący w Łowiczu od lat 24 przy ulicy Zduńskiej, w domu, gdzie skład apteczny „Higiena“.

542-2-2

Helena Pahl.

BROWAR

Henryka Rejnecke

w Łowiczu

Egzystuje od 1812 r.

Podaje do wiadomości, że posiada na składzie piwo: jasne, pilzeńskie, bawarskie i zwyczajne, które po bardzo przystępnych cenach zawsze dostać można w browarze a przy większym zapotrzebowaniu jako to: na wesela, zabawy i t. p. dostarcza na miejsca.

453.

MASZYNY DO SZYCIA KOMPANII SINGER

MASZYNY
RĘCZNE

OD 20 R.



MASZYNY
NOŻNE

OD 40 R.

WYPŁATA RATAMI OD 1 RUB TYG.

Sklep w Łowiczu

ul. Piotrkowska dom Prauze

Sprzedaż części maszyn i nici.

SKŁADY

Materiałów Aptecznych i farb

Prowizora farmacji

A. GARWACKIEGO

w Łowiczu przy ul. Zduńskiej obok kościoła po Pijarskiego i na Nowym-Rynku przy ul. Bielawskiej.

Poleca wielki wybór perfum, wód kolońskich, mydeł, pudrów i kremów zagranicznych i krajowych, oraz różne środki lekarskie, wody mineralne, glazury i pasty do obuwia, pokosty, farby, terpentyny i lakiery, oraz nasiona warzywne i pastewne wypróbowanej dobroci.

440.

DROBNE OGŁOSZENIA.

W posesji 162 przy Nowym Rynku, od 1 kwietnia r. b. jest do sprzedania budynek drewniany z bali 4 calowych zdalny na dom, stodołę, stajnię lub oborę. Budynek ma długości 61¹/₂, a szerokości 9 łokci, ścian poprzecznych 8. Drzewo dobre. Wiadomość na miejscu u Józefa Bronikowskiego (tam gdzie skład żelaza Braci Balcer.)

„Kurjera Ilustrowanego“ otrzymuje codziennie nowe wydanie księgarnia K. Rybackiego.

Pies wyżeł i fuzja Lancastera 12, do sprzedania. Wiadomość w redakcji. 549-2-1.

Do wynajęcia dwa pokoje z kuchnią za 92 rub. rocznie. Szosa Arkadyjska w domu Kępińskiego. 550-1-1

Cztery pokoje frontowe z balkonem, przedpokój, kuchnia, zlew na 1 piętrze do wynajęcia od 1 lipca r. b. Wiadomość ulica Piotrkowska róg Nowego Rynku № 250 u właściciela 552-3-1

Herbaciarnia-kawiarnia do sprzedania. Łowicz Stary Rynek A. Świdarski. 554-2-1

Dwa domy w Łowiczu do sprzedania, z ogrodem, piwnicą i wozownią. Lub do wynajęcia 4 pokoje z kuchnią i ogrodem. Wiadomość na miejscu, róg Długiej i Wązkiej, u Kolaszyńskiej. 556-1-1

Do sprzedania pod Willę parcela gruntu móg 3, pretów 242 w lesie głowińskim przy stacji Główno Drogi Kaliskiej. Wiadomość Łowicz u Józefa Bronikowskiego № 162 Nowy Rynek. 558-2-1

Pomoc cierpiącym. Nabożeństwo za dusze zmarłych. Broszurowane 60 kop. oprawne w płótno angielskie rb. 1, w skórę, brzegi złoczone po rb. 1. 60 kop.